

**Anna Krasnodębska**

Uniwersytet Opolski

## Doświadczenia emocjonalne kobiet pracujących za granicą. Wspomnienia i refleksje migrantek z województwa opolskiego

**STRESZCZENIE** Na podstawie głównie badań jakościowych (wywiady, listy) w artykule przedstawiono refleksje, wspomnienia kobiet migrantek. Sięgając do teorii dramaturgicznych próbowano określić doświadczenia emocjonalne kobiet, zwracając uwagę na ich sytuację przedmigracyjną, emocje towarzyszące wyjazdowi za granicę oraz istniejące zależności w obszarze pracy za granicą. Badane kobiety z perspektywy czasu oceniały koszty i korzyści wynikające z pracy za granicą.

### **SŁOWA KLUCZOWE**

DECYZJE MIGRACYJNE,  
MIGRACJA KOBIET,  
PRACA EMOCJONALNA,  
PRACA EMOCJAMI, EMOCJE

### **Wprowadzenie**

Bezrobocie w województwie opolskim w znaczącym stopniu dotyka kobiet, dlatego rozwiązaniem dla niektórych z nich staje się migracja zarobkowa. Romuald Jończy wskazuje, że ważnym motywem migracji zarobkowej kobiet jest niemożność znalezienia w Polsce jakiegokolwiek zatrudnienia (Jończy 2010: 22–23). Kobiety decydując się na pracę poza krajem stają się migrantkami zarobkowymi, a migracji zarobkowej towarzyszą nowe konteksty sytuacyjne.

Za ważne uznać można pokazanie, jak migrantki zarobkowe interpretują zdarzenia życiowe związane z migracją. W artykule ukazano doświadczenia emocjonalne kobiet wyjeżdżających (migrujących) z województwa opolskiego do pracy za granicę. Wyniki badań umożliwiają odpowiedź na następujące pytania: jaka była sytuacja przedmigracyjna objętych badaniami kobiet; jak określają one ryzyko i napięcia związane z migracją zarobkową; jak oceniają swoją pracę za granicą oraz relacje z pracodawcami i pracownikami; jakie w ich odczuciu są koszty i korzyści wynikające z pracy za granicą?

W artykule skoncentrowano się na przedstawieniu jednego aspektu migracji, „związanego przede wszystkim z indywidualnym wymiarem każdego tego zjawiska, tj. subiektywnego odczuwania doświadczenia migracji, w tym w sferze pracy, przez migrantki” (Slany 2006: 591) – kobiety, które są określane mianem „klasy migrantek” lub „proletariuszek pojawiających się w »Pierwszym Świecie«” (Ehrenreich, Hochschild 2003: 57). „Bez udziału tej odgrywającej rolę drugoplanowej zbiorowości nazywanej klasą służalczą, podrzędną lub *domestic slavery*, »Pierwszy Świat« nie mógłby funkcjonować” (Slany 2006: 588).

Prezentując materiał badawczy skorzystano z socjologicznego ujęcia emocji, odwoływano się do wyróżnianej w socjologii emocji koncepcji dramaturgicznej i kulturowej. Perspektywa socjologiczna kieruje badaczy w stronę społecznych konsekwencji faktu, że człowiek jest istotą emocjonalną, na przykład w stronę takich między zagadnień, jak różnice międzykulturowe w wyrażaniu (a więc także tłumieniu) emocji. Inaczej – autorkę interesuje (nie zawsze w pełni) świadoma część procesu wyrażania emocji. Czynniki społeczne, na przykład normy społeczne, regulują ich ujawnianie (wyrażanie czy okazywanie lęku jest genderowo zróżnicowane, mimo że lęk jest emocją „uniwersalną”). W przekonaniu wielu socjologów „emocje są społecznie tworzone czy też konstruowane w tym sensie, że to, co ludzie czują jest uwarunkowane ich socjalizacją w kulturze i uczestnictwem w strukturach społecznych” (Turner, Stets 2009: 16). Zdaniem psychologów emocje są co prawda „przedmiotem wpływu i ograniczeń ze strony kulturowych norm, wartości, przekonań, słowników, to jednak istnieją dane potwierdzające uniwersalność wielu emocji i ich ekspresji niezależnie od kultury, przeczące tezie, że wszystkie są społecznie konstruowane” (Ekman, Friesen 1975; Kemper 1981; za: Turner, Stets 2009: 16).

W tekście wykorzystano wyniki kilku badań, prowadzonych w latach 2007–2010 wśród migrantek z województwa opolskiego. Przedstawiono przede wszystkim wyniki badań jakościowych (wywiadów narracyjnych i analizy listów migrujących kobiet).

Listy (w nawiasach L) to pisemne relacje kobiet, które w 2007 roku zgłosiły się do konkursu, ogłoszonego w regionalnej gazecie („Nowa Trybuna Opolska”), na wspomnienia z pracy za granicą. Konkurs był anonimowy i dlatego trudno określić dane społeczno-demograficzne uczestniczek. Jedyne treści i sposób wypowiedzi autorek listów sugerowały ich wiek, wykształcenie itp. W sumie trzydzieści kobiet przesłało gazecie wspomnienia. Wywiady narracyjne (w nawiasach WN), trwające od 1 do 3 godzin, były natomiast nagrywane, a następnie zapisywane z zachowaniem oryginalnej wypowiedzi (którą zaprezentowano w artykule). Rozmówczynie to osoby między 18 a 65 rokiem życia, z przewagą młodych osób (42 osoby – 18–29 lat; 18 osób – 30–49 lat; 9 osób – 50–65 lat). W artykule, oprócz fragmentów listów i wywiadów narracyjnych, pokazano wyniki z prowadzonych na terenie województwa opolskiego badań kwestionariuszowych. Objęto nimi dwie kategorie kobiet – migrujących (357 osób) i niemigrujących (167 osób). Kwestionariusz zawierał 44 pytania dotyczące kwestii związanych z sytuacją przedmigracyjną kobiet; dotyczące motywów i oczekiwań związanych z migracją; zastanej rzeczywistości migracyjnej (praca, nowi ludzie, otoczenie) i sposobów funkcjonowania w niej oraz skutków, jakie niesie dla kobiet i ich najbliższych (rodziny, dzieci, itp.). W badaniach wykorzystujących kwestionariusz

próbę dobrano przez określenie cech społeczno-demograficznych dla ośmiu wybranych powiatów z terenu Opolszczyzny. Wzięto pod uwagę te powiaty, w których odsetek migrujących w stosunku do liczby ludności jest najwyższy i te, w których jest najniższy. Te pierwsze w większości zamieszkałe są przez ludność historycznie związaną z tym regionem (autochtoniczną) – powiaty: opolski, strzelecki, krapkowicki, oleski, kędzierzyńsko-kozielski. Drugie natomiast są zamieszkałe przez dużą liczbę ludności napływowej – powiaty: nyski, brzeski, namysłowski. W badaniach tych uczestniczyły kobiety w wieku 18–65 lat (22,8% – 18–28 lat, 22,8% – 29–37 lat, 23,2% – 38–48 lat, 23,2% – osoby powyżej 49 roku życia).

W badaniach jakościowych i kwestionariuszowych uczestniczyły kobiety, które jeździły głównie do Niemiec, Holandii i Anglii. Pracowały za granicą 2–3 miesiące a potem, kiedy przyjeżdżały na krótko do kraju, ich miejsce zajmowała zmienniczka. Ten typ migracji nazywa się wahadłowym, a migrantów „ludźmi na huśtawce”. Zarabiają za granicą, wracają do kraju, a po wyczerpaniu zarobionych zasobów finansowych ponownie wyjeżdżają do pracy, aby rozpocząć nowy cykl wyjazdu i powrotu. Wyjazdowi sens nadaje powrót a powrotowi – wyjazd (Okólski 2001: 11). Wśród objętych badaniem osób były kobiety, które z powodu „huśtawki” poza granicami kraju spędzały dłuższy czas – nawet kilka lat. Większość z nich pracowała w sektorze usług rodzinnych (opiekunki, nianie, sprzątaczkki, pielęgniarki), w rolnictwie, ogrodnictwie (pracownice sezonowe), w przemyśle (najczęściej pracując przy „taśmie”), w turystyce. Pojawiły się i takie, które założyły własną firmę.

Uczestniczące w badaniach kobiety znalazły się w sytuacji nowych wymagań społecznych i emocjonalnych. Często ich sytuacja przedmigracyjna była dramatycznie trudna (utrata pracy, utrata pracy przez osoby najbliższe, zdrada małżonka), dlatego decyzji wyjazdu towarzyszyły silne emocje. W nowym środowisku, w pracy za granicą musiały w określony sposób wyrażać (kontrolować/łtłumić) emocje. Warto zauważyć, że:

umiejętność sprawnego odczytania i wyrażania emocji jest niezbędna w działaniach, w których istotą jest (...) wywieranie odpowiedniego wrażenia. Kontrolowanie własnych emocji jest cenne w przypadku zajęć, które opierają się na bliskim kontakcie z drugą osobą, a zatem także dla opiekunki, pomocy domowej. Ten zespół kwalifikacji określanych potocznie mianem inteligencji emocjonalnej znacząco współdeterminuje dostęp do władzy i cenionych pozycji społecznych (Czerner, Nieroba 2011: 67).

Migrantki tworzyły specyficzny migracyjny kapitał społeczny. Zaangażowanie emocjonalne w pracy pozwoliło im pozyskać pracodawców jako sprzymierzeńców. Emocjonalne więzi z pracodawcami, z ich rodzinami dały kobietom poczucie wartości swojej pracy. Odnosząc się do koncepcji traumy Piotra Sztompki, można w relacjach i ocenach badanych kobiet dostrzec, że awans ekonomiczny osiągnięty dzięki pracy w kraju migracji często był okupiony silnymi przeżyciami emocjonalnymi i dramatem życia codziennego za granicą (Sztompka 2000: 20; 2002: 462–465). Kobiety wskazywały na traumatyczne doświadczenia migracji, szczególnie w odniesieniu do rodzaju wykonywanej pracy i charakteru stosunków łączących je z pracodawcami.

Praca emocjonalna, która dotyczy objętych badaniem kobiet „wymaga koordynacji umysłu z uczuciami, a czasem wykorzystania tej części własnego ja, którą uznajemy za głęboki i integralny składnik naszej osobowości” (Hochschild 2009: 7). Kobiety, jak zauważa Arlie Hochschild, „lepiej radzą sobie z zarządzaniem uczuciami w sferze prywatnej, w większym stopniu niż mężczyźni muszą wystawiać pracę emocjonalną na sprzedaż i więcej wiedzą na temat kosztów, jakie się z tym wiąże” (Hochschild 2009: 12). Badaczka ta odróżnia „zarządzanie emocjami” (*emotional management*) i synonim tego pojęcia – „pracy nad emocjami”

(*emotion work*)<sup>1</sup> od „pracy emocjonalnej” (*emotional labor*). Ten pierwszy rodzaj działań dotyczy sfery prywatnej, natomiast praca emocjonalna wiąże się ze wszystkimi zajęciami wykonywanymi odpłatnie. Zarządzanie emocjami jest szczególnie ważne w poszukiwaniach badawczych, gdy mamy do czynienia z sytuacjami, w których osoby działają zgodnie z kulturowymi regułami odczuwania i wyrażania emocji, ale także są zmuszone radzić sobie z zachowaniami wzbudzającymi w nich negatywne emocje (Turner, Stets 2009: 52).

### **Ocena sytuacji przedmigracyjnej kobiet. Motywy wyjazdów za granicę**

Doświadczanie i używanie szerokiej gamy emocji mobilizuje ludzi i każe im:

reagować w określony sposób na siebie wzajemnie oraz na sytuacje (...) emocje stają się siłą motywującą, ponieważ nie tylko porządkują one subiektywne doświadczenia ludzi, ale również dodają energii ich reakcjom i nadają tym reakcjom kierunek (Turner, Stets 2009: 25).

Uczestniczki badań niejednokrotnie mówiły o swoim życiu, o wcześniejszych losach, które zadecydowały o ich wyjeździe do pracy za granicę. Pojawiały się w tych relacjach opisy ich rodzinnych, zawodowych, małżeńskich problemów i towarzyszących im emocji, opisy trudnego ekonomicznego położenia kobiet i ich rodzin oraz bliskich osób. Szczególnie starsze kobiety, bez odpowiedniego wykształcenia, w swoim środowisku lokalnym były pozbawione szansy na lepsze życie, czy wręcz środków na przetrwanie. Każda z badanych kobiet decydując się na wyjazd, kierowała się określonymi motywami, każdej towarzyszyły różnorodne emocje i uczucia.

Kobiety wyjeżdżały, bo w kraju nie mogły znaleźć pracy, utraciły ją lub ze względu na sytuację finansową zostały zmuszone do jej podjęcia za granicą, bez pracy czuły się gorzej, niepotrzebne: „Nie miałam pracy po skończonym licencjacie, czułam się niepotrzebna” (WN, 23 lata).

Niekorzystnie w ich ocenie wypadało porównanie własnego położenia z sytuacją innych osób z najbliższego otoczenia:

Moi znajomi mieli pracę i to było frustrujące. Wszyscy mieli pracę. Bardzo wcześnie mieliśmy dziecko. Niektórzy do tej pory nie mają dzieci. I ja z Alicją siedziałam do trzeciego roku życia. Alicja chorowała i tak dalej. A później już mi było ciężko wskoczyć i mieć pracę. A oni cały czas robili tą karierę, pięli się coraz wyżej. Dla nich to było dziwne. Oni uważali, że ja jestem leniwa i nie chce mi się pracować. Ja się tak niepokoiłam. Miałam tak niskie poczucie wartości ze względu na brak pracy, że się tak jakby podświadomie upodlałam. Nie umiem tego wytłumaczyć. Teraz tak to widzę. Takie najgorsze prace robiłam. Nie wiem dlaczego (WN, 30 lat).

Nagła zmiana statusu tej respondentki – związek małżeński, urodzenie dziecka mogło oznaczać „nabycie przez nią nowej tożsamości”, której znajomi, z racji przywiązania do jej dawnego „ja”, nie byli skłonni rozpoznać. Możliwe, że czuła się zakłopotana w związku z niespełnionymi oczekiwaniami osób z jej otoczenia, a wyjazd do pracy za granicę to zaprojektowanie bardziej pozytywnego obrazu siebie (Goffman, 2006: 107).

Niektóre wypowiedzi bardzo wyraziście opisywały czas bycia osobą bezrobotną z bardzo silnym poczuciem beznadziejności i bezradności. Brak pracy powodował zmiany w myśleniu o sobie, otoczeniu, weryfikował dotychczasowe życie kobiet. Wydaje się, że kobiety

<sup>1</sup> By uniknąć nieścisłości, należy pamiętać, że w polskim wydaniu *Zarządzania emocjami...* przełożono ten termin jako „praca emocjonalna” (za: Czerner, Nieroba 2011)

szczególnie przeżywały, obok braku zawodowej przyszłości, pojawiające się problemy rodzinne:

Cieężko o tym pisać, ale przyszedł moment, w którym nie wiedziałam już co ze sobą zrobić. Z młodej, pełnej życia, werwy osoby przeistoczyłam się w kupkę nieszczęścia. Kupka ta nie miała powodu by wstać rano z łóżka. Chyba nie przesadzę, jeśli napiszę, że otarłam się o depresję. Złożyło się na to wiele rzeczy. Beznadziejność wszelkich podejmowanych działań, nasilające się konflikty z rodziną, brak pieniędzy, ciągła walka z wiatrakami, wycieczki pod tablicę PUP. A nade wszystko uczucie porażki. Trudno było to wszystko wytrzymać... Wiele rzeczy straciło sens, przewartościował się cały system, który sobie stworzyłam. Sprawy i ludzie, których byłam pewna - zawiedli, straciłam nadzieję, zmieniłam zdanie co do wielu rzeczy, straciłam wiarę w siebie, swoje umiejętności i wiedzę. Przestałam się interesować czymkolwiek. Niedawno „świętowałam” rok na bezrobociu. Najgorszy rok w życiu. Kończą się pieniądze ze stażu, nie ma pracy, nie ma nadziei. Podjęłam decyzję o wyjeździe za granicę, do Niemiec (L 5).

Wydaje się, że autorka cytowanych zdań znalazła się w sytuacji ludzi określanych przez Zygmunta Baumana jako *homo sacer* – ludzi pozbawionych szans na lepsze życie (Bauman 2005: 15). Można przypuszczać, że chcąc zmienić swoje dotychczasowe położenie, wyjechała za granicę, aby odnaleźć sens życia, osiągnąć stabilizację ekonomiczną i życiową.

Aby zrozumieć decyzje kobiet, należy spojrzeć na ich związki w rodzinie, na panujące tam relacje i uczucia. Potrzeba zerwania z dotychczasowym życiem rodzinnym była ważnym powodem wyjazdu dla autorki kolejnego listu:

Pochodzę z patologicznej, wielodzietnej rodziny. Ojciec nadużywał alkoholu odkąd sięgam pamięcią. Jako mała dziewczynka obiecywałam sobie ułożyć o wiele lepsze życie niż moja matka. Chęć pokazania i udowodnienia sobie i innym, że mnie stać na więcej popchała mnie do decyzji wyjazdu. Wtedy postawiłam na jeden cel. Zarobić tyle, by móc kupić kawałek swojego kąta, by wyrwać się spod skrzydeł ojca tyrana (L 6).

Mnie po prostu życie zmusiło, to było odejście od męża z dnia na dzień. Ja przyjeżdżam do szpitala, a on mówi żebym już nie przyjeżdżała, konto jest zablokowane, a on odchodzi ode mnie (...) Moja mama nic nie wiedziała. Nawet mu pieniądze pożyczala nie wiedząc, że to dla jego kochanicy. A później było tak, że zostało mi 9 tysięcy długu (...) Ja to przyjąłam na spokojnie. Tak jak wcześniej, gdy załatwiałam mu wszywkę, bo był alkoholikiem. Po tej wszywce też pił. Musiałam to znosić spokojnie (WN, 51 lat).

Wydaje się, że wyjazd do pracy za granicę był dla tych kobiet strategią przetrwania dramatycznych sytuacji w rodzinie i sposobem na zdobycie środków finansowych. Podobnie było w wypadku innej migrantki, która w obliczu konieczności utrzymania rodziny stała się główną żywicielką rodziny: „Sytuacja na dłuższą metę nie do zniesienia. Było nam naprawdę trudno. Mój mąż pracował u prywaciarza, ale nie otrzymywał całłościowej pensji. Były to cząstkowe wypłaty po 100, 200 złotych. Dlatego postanowiłam, że ja wyjadę do zbierania pieczarek” (L 13).

Przyczyną migracji była także utrata pracy lub niezadowolenie z dotychczasowej: „Zaczęłam jeździć jak „padł” mój zakład pracy. Chwalić Boga załapałam się na zasiłek przedemerytalny, bo znaleźć nową pracę w wieku 50 lat byłoby mi prawdopodobnie bardzo ciężko” (L 1). Kobiety wskazywały na atmosferę w pracy, na wysokość zarobków, relacje z przełożonymi: „Pracowałam w kawiarni. Nie lubiłam tej pracy. Wredna szefowa, a szef jeszcze gorszy. Każdy miał odmienne zdanie, między sobą nie potrafili się dogadać, a pracowników zwalniano co miesiąc” (L 2). Za granicą autorka cytowanych zdań doświadczyła

innego podejścia przełożonego: „W pracy spodobało mi się zachowanie szefa. Każdy był traktowany tak samo. Nie czułam się gorsza. Traktowaliśmy siebie jak kumpli” (L 2).

Respondentki mówiły też o sytuacjach, w których wyjazd podyktowany był potrzebą bycia za granicą z bliską osobą. Wcześniej do pracy wyjeżdżali rodzice, partnerzy. Wyjazdy do pracy za granicę, szczególnie w województwie opolskim, mają długą tradycję, a skłonności mieszkańców Opolszczyzny do migracji należy upatrywać w historycznych i społeczno-politycznych przyczynach. Decyzjom migracyjnym sprzyja sieć migracyjna i cały system biur pośrednictwa pracy za granicą. Dlatego typowe są relacje o postawach motywowanych potrzebą spotkania się z bliską osobą:

Chciałam być ze swoim chłopakiem za którym bardzo tęskniłam, a przy okazji zarobić pieniądze na studia (WN, 24 lata). Tam był mój syn, synowa i malutka wnuczka. Tęskniłam za nimi i chciałam mieć bliższy kontakt z wnuczką i chciałam z nią przebywać (WN, 54 lata). Żeby nie być sama w Polsce pojechałam za mężem za granicę (WN, 46 lat).

Doświadczenia migracyjne bliskich powodowały, że inni członkowie rodziny łatwiej decydowali się na wyjazd, który mógł stanowić okazję do poznania siebie, podkreślenia odrębności: „Mój tato jeździł często do pracy za granicą. Ja chciałam się sprawdzić i pokazać, że też mogę sobie poradzić” (WN, 27 lat). Ta sama respondentka chciała również poznać kraj, do którego migrowała. Jak zauważa: „Holandia była odległa, egzotyczna. Chciałam to poznać, sprawdzić. Mogłam też szkolić swój język” (WN, 27 lat).

W badaniach ilościowych respondentki także wskazywały na brak pracy i na ekonomiczne powody wyjazdów za granicę: „niskie płace w Polsce”, „spłata długu, kredytu”, „możliwość szybkiego wzbogacenia się”, jednak i inne, pozamaterialne czynniki były brane pod uwagę przez tę część kobiet. W niewielkim stopniu kobiety/respondentki zgadzały się natomiast z poglądem, że wyjazd za granicę to „ucieczka od problemów rodzinnych”. Może dlatego, że traktowały go jako sposób na rozwiązanie takich problemów. W wypadku niektórych kobiet brak pieniędzy stawał się przyczyną konfliktów w rodzinie.

## **Emocje towarzyszące wyjazdom**

Migrantki przedstawiały zestaw emocji, a także sposoby zarządzania emocjami. Doświadczenie migracji było determinowane wieloma czynnikami, takimi jak: sytuacja rodzinna i materialna, czas trwania wyjazdu, sposób jego organizacji, wcześniejszy pobyt za granicą lub jego brak.

Rozmówczynie oprócz obaw związanych z przyszłością i niepewnością losu na migracji wskazywały niejednokrotnie na niepokój o bliskie osoby. Można sądzić, że momentowi wyjazdu towarzyszyły strach, obawa, smutek, niepewność:

Czułam strach, obawę przed nieznanym, czy wszystko pójdzie zgodnie z planem, czy zrealizuję cele, dojadę szczęśliwie, czy podróż będzie udana, czy będzie praca, czy poznam nowych ludzi, czy sobie poradzę. Towarzyszył mi smutek i wewnętrzne rozdarcie... Najgorsze było rozstanie z mamą, z którą mam dobry kontakt, a która ma problemy zdrowotne. Bałam się okropnie. Obcego kraju i ludzi, opuszczenia rodzeństwa i chłopaka (L 6). Było mi smutno, byłam też zmartwiona, bo w domu zostali moi rodzice (WN, 46 lat), Czułam się źle, niepewnie, trochę się bałam (WN, 24 lata). Byłam smutna, że muszę opuścić rodzinę, przyjaciół (WN, 22 lata).

Wydaje się jednak, że oczekiwania niektórych kobiet wobec migracji wiązały się z całkowicie innymi emocjami: „odczuwałam ekscytację, radość” (WN, 22 lata).

Rodzaj emocji, ich siła były czasami zależne od tego, który to był z kolei wyjazd. Jedna z rozmówczyń stwierdziła, że: „pierwszy raz był strach, drugi raz było lepiej, a za trzecim razem nawet mi się podobało” (WN, 22 lata).

Określone emocje, zdaniem uczestniczek badań, towarzyszyły także ich rodzinom. W badaniach kwestionariuszowych migrantki miały ocenić, jak rodzina przyjmowała ich wyjazd za granicę. Respondentki stwierdziły, że ich rodziny przede wszystkim „tęskniły”, „denerwowały się”, ale jednocześnie „uważały, że jest to konieczność” i cieszyły się z powodu pracy i pieniędzy. Ich zdaniem rodziny nie uważały, że kobiety powinny zrezygnować z pracy za granicą. Wśród tej części uczestniczek badań mogło dominować przekonanie, że „rodziny się przyzwyczały do wyjazdów”.

Także w wywiadach rozmówczynie opisywały sposoby reagowania rodziny na ich wyjazdy za granicę. Dostrzegały one smutek, tęsknotę, które towarzyszyły rodzinom, ale także to, że najbliżsi nie do końca zaakceptowali decyzje migracyjne: „Moja mama była bardzo smutna, tęskniła, ale też miała pretensje, że ją zostawiam, chyba do dziś nie może się z tym pogodzić, że zostawiłam dom, obowiązki no i dzieci” (WN, 27 lat). Z wywiadu może wynikać, że rozmówczynie nie do końca pogodziła się ze swoim wyjazdem i sposobem realizowania zadań rodzicielskich. Mogła sądzić, że rolę kobiety jest właśnie zajmowanie się dziećmi, domem. Migrantki zdawały się mocno odczuwać rozstanie z dzieckiem, zwłaszcza, jeżeli to same dzieci wypominały matkom ich wyjazd: „Ja nie raz usłyszałam jak ją (córkę) tak chandra wzięła to mówiła: „Pojechałaś sobie, zostawiłaś mnie”. Myślałam, że mi serce pęknie” (WN, 60 lat).

Matki przeżywając rozstanie z dziećmi usprawiedliwiali pozostawianie ich, twierdząc, że mają dobrą opiekę i dobrze znoszą rozstanie. Ilustruje to fragment wypowiedzi jednej z rozmówczyń: „Tak był otoczony babciami, mężem, wujkami. On był hołubiony. Ja mu paczki ze słodyczami słałam. Codziennie dzwoniłam” (WN, 29 lat). Kobieta próbowała, jak czynią to inne migrantki, konstruować alternatywne strategie macierzyństwa: „W przekonaniu kobiet praktyka »macierzyństwa na odległość« musi spełniać dwa warunki, by przestrzenna i czasowa separacja mogły być zaakceptowane” (Urbańska 2008: 78). Po pierwsze wyjazd matki jest konieczny ze względu na sytuację ekonomiczną rodziny, ona przejmuje obowiązki żywiciela. Przyjęte kryterium ilustruje kolejny fragment wypowiedzi wcześniej cytowanej respondentki:

Pojechałam, bo wiem, że tam można zarobić, a ja teraz potrzebuję pieniędzy... mam do męża ogromny żal, że ja musiałam zostawić dziecko, że musiałam pracować, a czemu on tego nie zrobił... I właśnie nie mogę się z tym pogodzić, że wzięłam na siebie te obowiązki, odpowiedzialność i strasznie mnie to boli, bo ja jestem matką. Musiałam syna zostawić (WN, 29 lat).

Po drugie, ważne jest zapewnienie dziecku właściwej opieki. Wyjazdy kobiet, matek były koniecznością, bo nie chcieli tego czynić ich partnerzy i to one podjęły ryzyko migracji.

Brak bezpośredniego kontaktu z dziećmi, także inne kobiety próbowały tłumaczyć i rekompensować w różny sposób. Starły się wypracować strategie opieki, na przykład były to częste rozmowy telefoniczne, przyjazdy, czy wyjazdy w trakcie wakacji:

Codziennie rozmawiamy ze sobą i zapewniam córkę o swojej wielkiej miłości do niej. Była bardzo szczęśliwa, kiedy kupiliśmy jej psa, (...) chociaż brakuje nam takiego fizycznego kontaktu, jaki jest między matką a córką (L 20). Alicja tak tego nie rozumiała. Spędzała czas z tatusiem. Ona jest tatusiowa. Tak, że dla niej nie był to problem. To był okres wakacji tak, że to spokojnie (WN, 30 lat).

Jedna z młodych kobiet wyjechała do pracy razem z mężem, zostawiając w domu dwójkę małych dzieci. Wyjeżdżała na miesiąc i kolejny raz wyjeżdżała – taka migracja zarobkowa trwała prawie rok. Sposób, w jaki opisywała swoje emocje, dobrze oddają fragmenty zarejestrowanego z nią wywiadu.

Byłam po prostu zdruzgotana. Wiedziałam, że mama będzie dbała o dziewczynki, że będą pod dobrą opieką. A dziewczynki jak wracałam do domu na ten miesiąc nie odstępowały mnie na krok. Codziennie się zastanawiałam czy nie jestem wyrodną matką, bo jedna córka miała wtedy sześć lat, a druga trzy. Potem się przyzwyczaiłam, jakoś mniej tęskniłam, chociaż może nie mniej, tylko oswoiłam się z tą tęsknotą. Ale majątek na telefony wydałam. Przez pierwszy tydzień dzwoniłam co drugi dzień. (...) jak miałam chandrę, to codziennie (WN, 22 lata).

Niektóre rozmówczynie sądziły, że potrafią panować nad swoimi emocjami, a sytuacja, w jakiej się znalazły one i ich dzieci, nie jest dramatyczna. Takie spojrzenie i pojawiające się rozterki można dostrzec w wypowiedzi innej kobiety. Ona także wyjeżdżając na osiem miesięcy do pracy zostawiła pod opieką męża pięcioletniego syna:

Potem byłam bardzo taka wyciszona i potrafiłam tam siedzieć sobie w salonie i patrzeć na zdjęcie w telefonie mojego dziecka. Teraz wiem, że dziecku się krzywda nie działa. Myślę, że tak, bo dziecko jakoś to przeżyło. Właśnie sąsiad powiedział, że on chodzi taki przygaszony, że to tłumi w sobie, ale zachowywał się jak normalne dziecko, jak do tej pory nie widać było, że to w sobie dusi. To znaczy na pewno nie będę tak przeżywać i płakać jak teraz. Myślę, że tak będzie, że faktycznie mu się żadna krzywda nie działa (WN, 29 lat).

Wypowiedź tej matki cechuje selektywność interpretacji tego, co działo się z jej dzieckiem, co polega na tym, że kobieta stara się przypisywać wydarzeniom pozytywne skutki emocjonalne (Turner, Stets 2009: 65). Było to istotne dla niej w kontekście kolejnego wyjazdu za granicę i rozstania z synem, jednak istniejące nadal wątpliwości próbowała rozwiązać pytając wprost niespełna pięcioletniego chłopca:

Mam wracać, a syn: A czy zarobiłaś na playstation...?. No zarobiłam.... No, to jeszcze zostań i mi na gry zarób. Naprawdę tak powiedział. Pytam: Kuba mam wracać? Nie, mam jeszcze zostań. To był taki dzień. Płakałam jak nigdy w życiu. On powiedział zostań i ja dopiero zaczęłam płakać (WN 29 lat).

Autorka tej relacji usiłuje poradzić sobie ze swoimi emocjami. Jak widać, przechodzi różne etapy, a jej dalsza wypowiedź ukazuje sposób myślenia jej i innych migrantek:

One były drugi czy tam kolejny raz i... Boże zadowolone, uśmiechnięte, a ja siedzę zaplakana patrzę w ten telefon, a one nic. I ja z takim zarzutem: Boże wy jesteście matkami, czemu wy nie przeżywacie. I taka jedna młoda dziewczyna 23 lata, miała dwoje malutkich dzieci. Mówi do mnie: wiesz jak mi tak brakuje na soczek, na serek, na głupią zabawkę, to jak przyjadę i to im kupię. I ona wtedy będzie płakać, jak będzie widzieć radość na ich twarzach (WN, 29 lat).

Autorka odkryła troskę i heroiczną inność matek, które wyjeżdżając starały się zapewnić godne życie rodzinom i dzieciom. Zrozumiała, że brak wyraźnych oznak tęsknoty, smutku, nie oznacza, że jej koleżanki nie przeżywały rozłąki z dziećmi. Musiały podjąć się roli żywicielki i radzić sobie z emocjami w sytuacji migracji. Możliwe, że żeby poczuć się inaczej, przyjęły strategię polegającą na kontrolowaniu swoich emocji, starając się je



zastąpić innymi. Taka selektywność uwagi, wyróżniona przez Morrisa Rosenberga, mogła zostać wypracowana przez niektóre kobiety (Rosenberg 1990, za Turner, Stets 2009: 64). Zwłaszcza te, dla których były to kolejne doświadczenia migracyjne.

Na trudności adaptacyjne i wrażenia związane z rozpoczęciem procesu migracyjnego zwracało uwagę wiele kobiet. W ich relacjach pojawiały się określenia świadczące o tym, że w zderzeniu z nowym miejscem, krajem, kulturą, ludźmi nie zawsze doznawały one pozytywnych emocji. Swoje odczucia wyrażały przez takie między innymi stwierdzenia i opisy:

Czułam się nie najlepiej. Wszystko było obce (WN, 22 lata); Na początku wszystko mnie przerastało, strasznie to znosiłam, był ból, cierpienie, łzy (WN 22 lata); Pierwsze dwie noce nic nie spałam, tak byłam zdenerwowana całą sytuacją (L 1); Pamiętam pierwszą noc, prawie cała nie przespana i tłukąca się po głowie myśl, co ja tu robię w obcym kraju, czy dam radę. Na początku było ciężko: nowe otoczenie, obcy ludzie, język, który niby się znało (L 25); Na początku czas dłużył się niemiłosiernie, tęsknota mnie przytłaczała (L 13).

W badaniu kwestionariuszowym pytano kobiety o emocje towarzyszące wyjazdom za granicę. Odpowiedzi pozwalają sądzić, że miały one „silne poczucie rozłąki”, „poczucie obowiązku”. Jednocześnie dostrzegały, że „bały się” oraz że kierowała nimi „ciekawość”.

### **Stosunek kobiet do pracy wykonywanej za granicą i relacji z pracodawcami**

Objęte badaniami migrantki odnosiły się także do pracy wykonywanej za granicą. Jej różnorodność przez charakter przydzielanych zadań, miejsce zatrudnienia, warunki socjalno-bytowe determinowały oceny kobiet. Badania kwestionariuszowe pokazały, że ogół migrantek ocenił swoją pracę jako: „dobrze płatną”, „dobrze zorganizowaną”, „wykonywaną w dobrych warunkach socjalnych”, w dobrej atmosferze, „w otoczeniu życzliwych ludzi”. Gorzej odniosły się do takich wariantów jak: „zgodna z moimi kwalifikacjami”, „uciążliwa ze względu na dojazdy”. Trudno stwierdzić, na ile te wypowiedzi to swoiste strategie dowartościowania siebie i tego co robiły. Zwłaszcza, że pewne wypowiedzi pozyskane podczas wywiadów i relacje listowne ukazują pracę niektórych osób w innym świetle. Prezentowany niżej fragment listu ilustruje nierespektowanie wcześniejszych zobowiązań wobec pracujących. „Miałam jechać do „ciepłej piekarni”, a na miejscu okazało się, że będziemy pracować w „chłodnej” masarni... Okazało się, że nie ma dla nas wolnego łóżka. Do pracy jeździliśmy dość nieprzepisowo, zbyt duża ilość osób. Miałam nawet zaszczyt jechać w bagażniku” (L 9).

Brak doświadczenia migracyjnego, jasno sformułowanych funkcji i zadań powodował, że kobiety musiały wykonywać dodatkową pracę. Ich zatrudnienie w sektorze prac domowych nie dawało gwarancji właściwego wynagrodzenia, odpowiednich świadczeń, określonych norm czasowych:

Moja codzienna praca wymagała dużego trudu, gdyż miałam zajmować się tylko dzieckiem, a w rzeczywistości musiałam zająć się całym domem od sprzątnania, prania, prasowania do gotowania. Poza tym dziecko roczne też wymaga opieki, karmienie, przewijanie, spacer, zakupy, a przede wszystkim wspólne zabawy. W sumie nie miałam czasu dla siebie (L 29).

Inne prace także wymagały od kobiet wysiłku fizycznego i znoszenia upokorzenia ze strony bezpośrednich przełożonych. Pracujące kobiety podkreślały, że nie zawsze przestrzegano wcześniejszych zasad i właściwych warunków pracy.

Pobudka o 4,00 i dojazd na odległe pole o 30–40 kilometrów. Wbili nas w oplandekowaną przyczepę jak świnie po 40–50 osób na stojąco. Wulgarnie odzywki były na porządku dziennym nieważne czy ktoś miał 18 czy 50 lat. O gotowaniu nie było mowy, 8 palników na 100 osób (L 22). Każdy odpoczynek (napicie się, wyjście do ubikacji czy zjedzenia śniadania) musiała być włączona pauza. Wszystko było na podcierwieć i każdy nasz ruch, szef widział na komputerze. Raz zrobiłam błąd w pracy i za karę musiałam pracować czterdzieści osiem godzin bez spania. Przez sześć tygodni schudłam dwanaście kilo (L 4).

Od kobiet, jak zauważa Candance Clark „oczekuje się, że będą »empatycznymi monitorami«, które widzą trudności, odczuwają odpowiednie emocje (np. zmartwienie, smutek, troskę, niepokój, żal itp.) i okazują swoje współczucie innym osobom w potrzebie” (Clark 1997 za: Turner, Stets 2009: 74). Kobiety sprawujące opiekę nad chorymi, starszymi ludźmi czy też dziećmi podkreślały, że czasami były doceniane, uznawane przez pracodawców, ponieważ wykazywały empatię wobec osób, którymi się opiekowały. Troszczyły się o swoich podopiecznych. Pracodawcy jednak oczekiwali nie tylko wykonywanej pracy, czyli czynności fizycznych, ale także zaangażowania emocjonalnego, wyrażanego przyjaznymi gestami, uśmiechami. Prace opiekuńcze objętych badaniami kobiet wymagały bardziej określonych umiejętności interpersonalnych niż manualnych (Hochschild, 2009: 24). Zwłaszcza, że funkcjonowały one w sektorze usług, w którym „komunikacja” i „spotkanie” – zwrotna reakcja „ja” na „innego” – to główna relacja, jaką człowiek nawiązuje w życiu zawodowym (Bell 1973: 10).

Migrantki mają „wewnętrzne zasoby”, wykorzystywane na rynku pracy, na którym przyszło im funkcjonować. Sprawując opiekę nad ludźmi, zajmując się domem, wykonują coś jeszcze, co Arlie Hochschild nazywa pracą emocjonalną (2009: 24). Pracą wymagającą od jednostki wzbudzenia lub stłumienia uczucia, aby zaspokoić potrzeby osoby, którą się opiekują, wobec której świadczą usługę. Czasami to swoiste zarządzanie emocjami przybiera dramatyczny charakter. Tłumi się niechęć czy wręcz nienawiść do danej osoby. Było to szczególnie trudne w wypadku niektórych kobiet, gdyż pracodawcy potrafili je wykorzystywać także w sposób seksualny:

Gospodarz domu zaczynał się dobierać do mnie. Musiałam się zamykać. Przychodziłam do kuchni, to mnie obmacywał, obcmokował, zaczynał się przytulać. Powiedziałam jemu tylko raz, żeby tego absolutnie nie robił, bo nie będę pracować, to powiedział: to idź jeszcze ci nie zapłacę. No co miałam robić. Jak ja wiedziałam, że tu mam rachunki niezapłacone z kilku miesięcy. Co miałam robić, musiałam to wszystko wytrzymać. Nawet mężowi tego nie powiedziałam. Ja nie musiałam w nocy wstawać do tej jego sparalizowanej żony. W ogóle w nocy nie wstawałam. Byłam zamknięta w pokoju. Zamykałam się na klucz, ale on powiedział nie i koniec. Po dwóch miesiącach zrezygnowałam z tej pracy, bo sama psychicznie..., człowiek nie dostawał do głowy, a do tego cała spocona, w nerwach, żeby nie podszedł, żeby mnie tam nie przytulał, bo był obleśny, stary, bo już się nie chce mówić: kto i co. Jak mogłam to znosić? Po mnie wyjechała moja siostra i miała tę samą sytuację, bo się umówiliśmy, że ja będę 2 miesiące i ona 2 miesiące. Miała identyczną sytuację (WN, 55 lat).

Rozmówczyni zносиła zachowania seksualne swojego pracodawcy. Tłumiła prawdziwe emocje wobec niego, mężowi jednak nie ujawniła swojego położenia. Możliwe, że kierowało nią poczucie wstydu. Mimo tak silnych traumatycznych przeżyć pracowała jeszcze dwa miesiące. W pewnym stopniu pozwoliła też, aby siostra przeżyła podobny dramat. Powodem były zarobki i obawa ich utraty.

Nawet jeżeli kobiety pracując nie miały tak dramatycznie trudnej sytuacji, o jakiej mówiła cytowana wyżej rozmówczyni, to i tak wysiłkowi fizycznemu towarzyszyły psychiczne przeżycia. Oto relacja migrantki dotycząca siostry, która zrezygnowała z podjętej pracy:

Jedna pani mi opowiadała, że była 24 godziny uwiązana przy osobie strasznie niedołążnej. Moja siostra była i nie wytrzymała. I nauczona robić. Wyjechała, ktoś ją namówił. Pojechała dorobić do emerytury. Ona nie wytrzymała psychicznie. Jej się ciągle wydawało, że ona tam umrze, że jej coś się stanie. Ona mówi, że jakieś lęki wewnętrzne miała. Ona musiała do domu przyjechać, nawet gdyby jej nie zapłacili (WN, 60 lat).

Praca wymagająca wysiłku fizycznego i dużego zaangażowania emocjonalnego wyzwała stosowanie odpowiednich strategii. Badane starały się myśleć inaczej, żeby poczuć się inaczej. Próbowaly, patrząc na to co dzieje się w pracy migracyjnej, zarządzać emocjami zmieniając ich perspektywę i układ odniesienia (Rosenberg 1991 za: Turner, Stets 2009: 64). Takie rozwiązanie proponowała jedna z migrantek uważając, że:

trzeba liczyć tylko na siebie i siłę własnych mięśni. Aby wyjechać gdziekolwiek trzeba mieć stalowe nerwy i nie przejmować się głupstwami. Życ w swoim świecie zasad i nie dać się nikomu manipulować. Trzeba też mieć to na uwadze, że my jedziemy tam po to, aby „połatać dziury”, zrobić w pracy to, czego rodowity mieszkaniac nie robi (L 21).

Migrantki zdają się dostrzegać znaczenie swojej pracy uważając, że mimo jej prostoty, nie każdy może dobrze wypełniać rolę opiekunki, sprzątaczk. Nie zawsze potrafiły to uczynić rodziny, które je zatrudniały czy też zawodowe opiekunki. Praca dawała im silne poczucie bycia kobietą, Polką, która tradycyjnie lepiej radzi sobie z taką pracą i uczuciami, które jej towarzyszą. „To proste, my Polki jesteśmy czułe, potrzebujemy rodziny, kontaktu. Natomiast one są zimne, bez głębszych uczuć, emocji” (WN, 24 lata). Kobiety swoje relacje w pracy niejednokrotnie określały jako bardzo osobiste. Tym samym dostrzegały siebie jako „wyjątkowe”, trudne do zastąpienia. Umniejszały znaczenie innych kobiet – tych, które je zatrudniały. Przyjmując taką strategię mogły lepiej znosić pracę emocjonalną i gorsze traktowanie (Pierce 1995; za Turner, Stets 2009: 61).

Migrantki w pracę opiekuńczą były szczególnie zaangażowane. Uznawały, że rolą kobiety jest sprawowanie opieki nad członkami rodziny. Pewnie dlatego jedna z nich komentowała zachowanie rodziny swojej podopiecznej w następujący sposób:

Zaskoczyło mnie, że rodzina pani, którą się opiekowałam, bardzo rzadko ją odwiedzała. Dla mnie to było coś bardzo dziwnego, bo u mnie w domu przykłada się do tego szczególną uwagę (WN, 24 lata).

Podobnie na relacje rodzinne zwróciła uwagę inna rozmówczyni opisując sposób odnoszenia się jej pracodawczyni do swojej matki. „Ja wiedziałam, jak my traktujemy nasze babcię, cicię, a jak ona ją traktuje” (WN, 55 lat). Kobiety czują, że się spełniają w tych trudnych sytuacjach, uważają, że sprzątanie, gotowanie, opieka jest „naturalnym” zajęciem kobiet. Mało tego, opieka jest emocjonalną potrzebą, dlatego opiekujemy się tymi, których kochamy, którzy są nam bliscy (por. Anderson 2000). Jednocześnie uświadamiają sobie, że w ich domach pozostały bliscie osoby, z którymi nie mają bezpośredniego kontaktu i nie mogą w pełni uczestniczyć w ich życiu.

Ja tęsknię, mnie to wszystko dołuje. Ja tam tylko chodzę, robię jak robot: dokładnie, dobrze. Wkładam do tego serce, tak jak w domu chcę, żeby wszyscy byli zadowoleni, no bo chcę wrócić do tej pracy. Ale

jestem taka smutna, mam smutne oczy. Było mi smutno. Święta. Nie jestem w domu, tęsknię. Jak oni sobie poradzą? (WN, 55 lat).

Objęte badaniami kobiety w pracy starają się nie tylko dobrze wykonywać swoje zadania i funkcje, ale także prezentować miłe usposobienie. Ich praca ma znamiona pracy emocjonalnej przez podnoszenie jakości życia i zapewnienie dobrego samopoczucia innym. Często oznacza to pracę w cieniu przez „bycie miłą”. Zachowanie uprzejmości nawet w trudnej sytuacji pozwala na swoistą wymianę społeczną. Jedna z rozmówczyń wolała przemilczeć niż wdawać się w dyskusje ze swoją chlebodawczynią, bo jak zauważała:

Ona wie, że jestem nauczycielką. Ona ziele nienawiścią, bo ta staruszka jest zawistna, ona z wykształcenia jest Hausfrau i ja robię to, co ona kiedyś robiła i ją boli, że ona nigdy nie robiła tego, co ja. Ona ma tę świadomość... Jest szacunek, ja nie mówię o relacjach (WN, 60 lat).

Migrantka doświadczając negatywnych relacji ze swoją pracodawczynią zdaje się wiedzieć, jak reagować na jej postępowanie i świadomie unikać konfliktów. Stara się zachować dystans emocjonalny, ma poczucie własnej wartości i swoistej intelektualnej przewagi nad pracodawczynią. Stąd zachowując się w pełni profesjonalnie, nie wchodziła z nią w niepotrzebne dyskusje. Możliwe, że postępując w ten sposób stosowała strategiczną sympatię (Pierce 1995 za: Turner, Stets 2009: 61).

W doświadczeniu migracyjnym kobiet zdarzało się, że niektórzy zleceniodawcy w przeszłości pełnili rolę opiekunów, np. schorowanego w podeszłym wieku rodzica. Gdy zatrudniano do tej roli migrantkę, to niejednokrotnie zwiększano zakres wymagań, minimalizując gratyfikację. Wraz z przyjęciem pomocy domowej rosły oczekiwania pracodawców, zwiększyły się ich standardy opieki i czystości. Takie postępowanie, w którym widoczny jest też brak zaufania pracodawców, wyjawia autorka listu: „przyuczenie ciebie do pracy traktowały jako karę i białymi chusteczkami sprawdzały czystość podłogi po twoim pięciokrotnym myciu, czyszczenie kabin prysznicowych szczoteczką do zębów” (L 25).

Są sytuacje, w których pracodawcy sądzą, że mogą narzucać sposób pracy. I dlatego: „każę na przykład kontakty odkręcać, wkładać do zmywarki, bo w dziurkach jest kurz, to nie pedanci, ale złośliwcy. Ja wtedy porzucam taką pracę. Mam swój styl pracy, bo na początku to wręcz odkręcałam i zakręcałam te kontakty...” (WN, 60 lat). W swoim doświadczeniu emocjonalnym rozmówczynie próbowała stosować strategię pośredniej selektywności uwagi, w której unikała sytuacji aktywizujących emocje, jakich nie chciała doznawać (Rosenberg 1990 za Turner, Stets 2009: 63). Dziś sama stwierdza, że jest zbuntowana:

(Ja jestem trochę taki zbuntowany typ) i denerwują mnie dziewczyny, które czasami grają biedulkę i na wszystko się zgadzają. A taka mieszka może lepiej niż ten, u którego pracuje. Zgadza się na wszystko. Liczy się tylko to, co zarobi. A ja potem pracuję z taką, tragedia (WN, 60 lat).

Autorka wypowiedzi wini inne kobiety, które w taki sposób odgrywają rolę. Uważa, że swoją postawą uległości, grania roli biednej, swoistymi manipulacjami starają się wzbudzić współczucie pracodawców i otrzymać lepsze wynagrodzenie (Goffman, 2000: 47). Ona sama przez pierwsze pięć lat nielegalnej pracy – jak zauważa – wręcz drżała czy poradzi sobie z wyzwaniem, czy któryś z jej pracodawców nie doniesie na nią. Zwłaszcza, że takie sytuacje zdarzyły się kilku innym kobietom. Pracodawczynie jednej z nich nie chciała zapłacić za wykonane usługi w domu wykorzystując jej status nielegalnie zatrudnionej opiekunki i sprzątaczkii i w taki oto sposób próbowała rozwiązać problem:

Ona słyszy, że ta starucha przez telefon dzwoni na policję i mówi, że ona ma tutaj Polkę, która jest nielegalnie, żeby przyjechali tutaj natychmiast i ją zabrali. A ona ta babka z Polski wzięła tylko swoją torbę i z tego mieszkania do swojej szwagierki czy do kogoś uciekła. Ta starucha miała 90 lat i cały czas powtarzała jak wszystko jest dobrze zrobione (WN, 60 lat).

Wypowiedzi charakteryzujące relacje kobiet i ich pracodawców ukazywały przejawy władzy i dominacji ze strony pracodawców. Osoby, które zatrudniały migrantki, pozwalały sobie na zachowania, które uwłaczały kobietom. Opisywane sytuacje świadczą, że czuły się one obrażane jako pracownice, kobiety i Polki. Rzadko kiedy próbowały przeciwstawić się takiemu traktowaniu w sposób zdecydowany i otwarty, jak to uczyniła cytowana rozmówczyni:

Raz na przykład jedna Niemka powiedziała kiedyś, że było takie określenie *schmutzige Polin* (brudna Polka). Ja jej na to, to tak samo jakbym powiedziała, że pani jest hitlerówką. Czy to prawda? Czy wolno uogólniać? Tu są brudasy i tu są brudasy. Tu są mądrzy i głupi. Zrobiłam jej wykład i jest dystans, ale nie próbuje już (WN, 60 lat).

Kobiety czuły się dyskryminowane i poniżane, gdy zachowanie bezpośrednich przełożonych było pozbawione zasad poprawnego współistnienia. Szczególnie boleśnie doświadczają takich negatywnych reakcji, bo potrafiły oszacować własną wartość, dostrzegając swoje atuty takie jak na przykład wykształcenie, kwalifikacje. Ilustracją może być fragment rozmowy z jedną z kobiet:

Naszym szefem był Turek i tak nas traktował na początku, wyzywał „kurwa mać”. Cały czas tak chodził i kłął. To nie to samo, co Holendrzy. Tak, że było..., było naprawdę ciężko. To znaczy ja tam mogę pracować po 20 godzin wiedząc za co, ale psychika... Psychika mi naprawdę siadła. Ja się nie umiałam pozbierać. Złość, żal o tyle, że ja miałam to stypendium naukowe, że się dobrze uczyłam, a muszę kończyć na takich pieczarkach, gdzie jakiś Turek nade mną krzyczy, to strasznie bolało (WN, 29 lat).

Rozmówczynie opisując swoją sytuację migracyjną, chcąc zmniejszyć napięcia występujące między nimi a pracodawcami, próbują inaczej siebie definiować. Są skłonne widzieć siebie jako osoby wykonujące chwilowo podjęte czynności. Wypracowane pieniądze przeznaczają na inne cele. Dlatego mogły znosić pracę emocjonalną, bo była ona tymczasowa (Turner, Stets 2009: 61). Taki sposób opisywała jedna z kobiet: „Uznałam, że to praca na krótki okres, żeby się dorobić, ale gdybym miała pracować jako sprzątaczką nie chciałabym. Tutaj kończyłam studia, nie po to skończyłam studia no i moje ambicje” (WN, 27 lat).

Kobiety opiekując się swoimi podopiecznymi starały się również wykazać troskliwością i współczuciem. Próbowały określić, jakie sytuacje są niefortunne dla poszczególnych podopiecznych. Czasami kierowały się tym, że są pewne kategorie osób (do nich należą np. dzieci, osoby starsze, kobiety), które „są bardziej podatne na niepowodzenie niż inni wobec tego zasługują na współczucie” – „zasada podatności”. Korzystały też z „zasady wartości społecznej”, zgodnie z którą „na współczucie szczególnie zasługują ludzie wartościowi z uwagi na posiadanie statusu, władzy, bogactwa, kapitału kulturowego i innych zasobów” (Clark 1997 za: Turner Stets 2009: 75). Wypowiedź kobiety opiekującej się starszą, śmiertelnie chorą kobietą może odzwierciedlać taką strategię. Może też być wyrazem szacunku wobec swojej podopiecznej przez sięganie do rytuału obdarowywania w postaci dodatkowych przysług – wyjątkowego sprzątnięcia, nakrywania stołu (Goffman 2006: 57):

Ona pracowała w ministerstwie. Jej mieszkanie było zaniedbane, chociaż wcześniej ktoś przychodził sprzątać. Mówiła mi co ty robisz? Moje mieszkanie jeszcze nigdy tak nie wyglądało. Zawsze ładnie nakrywałam: były ładne obrusy, porcelana. Takie podawałam. Razem siadałyśmy. Podawałam to wszystko, żeby skorzystała na koniec swojego życia. Niech się czuje tu damą (WN, 55).

Migrantki mogły czuć się moralnie dowartościowane pochwałami swoich podopiecznych, ale także dzięki więziom emocjonalnym, jakie pojawiły się między nimi a podopiecznymi i pracodawcami. Oto wypowiedź kobiety, która zaprzyjaźniła się z córką swojej podopiecznej:

Gdy byłam z nią, to córka jej mnie poznała, polubiła. Ja też. Wręcz mnie miała za przyjaciółkę. Do tego stopnia się zaprzyjaźniłyśmy, że brała mnie wieczorem, jak już babcię kładłam spać. I mówiła: Ubieraj się. Mówię: Nie mam siły. Kolano zaczęło mi doskwierać. Babcię trzeba było dźwigać, bo ona nie chodziła na nogach. Chodź, jedziemy, ubieraj się. Dobra robota. Wreszcie musisz psychicznie odpocząć, bo ty się załamujesz. Jutro wykonasz resztę prac. Ale naprawdę w niej poczułam taką bratnią duszę. Do dzisiaj wysyłamy sobie kartki świąteczne (WN, 55 lat).

Silna więź powodowała, że potrzeby podopiecznej stawały się ważniejsze od ich własnych i wykonywały dodatkowe prace (Hochschild 2009: 177). Pracująca kobieta opowiadała, że musiała poradzić sobie z pracami pielęgniarскими chociaż nie było to jej obowiązkiem:

Ja przez trzy dni ją nosiłam do łazienki, myłam. Ona była wyższa niż ja, ciężka makabrycznie. Po trzech dniach byłam makabrycznie zmęczona. Ciągłe dzwoniłam, że jest coraz gorzej. Umierała. To był horror. Przychodziła pielęgniarka, stwierdziła, że nie ma czasu tego robić (WN, 55 lat).

Kobiety realizując się jako opiekunki były bardzo silnie emocjonalnie zaangażowane w to, co wykonywały na rzecz swoich podopiecznych. Z drugiej strony te działania opiekuńczo-wychowawcze sprawowane w domu podopiecznych były doceniane i opłacane, dlatego mogły uznawać takie prace jako przynależne do sfery prywatnej i tym samym wykonywane dla samych siebie i innych bliskich osób (por. Titkow, Duch-Krzysztozek, Budrowska 2004).

Praca w domu (opieka, wychowanie, sprząkanie, gotowanie) bywała szczególnie uciążliwa i absorbująca, gdy kobiety mieszkaly w domu pracodawcy. W relacjach pojawiały się stwierdzenia, że nie jest się niezależną. Można to porównać do pracy lekarza, pielęgniarki w trakcie dyżuru. Wprawdzie mogą oni chwilowo odpocząć, ale wiedzą, że są w pracy i w każdej chwili powinni w sposób odpowiedzialny reagować na to, co się dzieje z pacjentami. Ich dyżury są opłacane. Bycie opiekunką, pomocą domową, to natomiast często wykonywanie nieodpłatnie wielu usług i bycie dyspozycyjną. Taka sytuacja powoduje, że pracujące kobiety są w ciągłym napięciu, wiecznie pod kontrolą i dozorem. O konsekwencjach takiej pracy traktuje następująca wypowiedź:

I tak ogólnie nie jest tak, że tylko praca. Są takie kobiety. Jedna z moich znajomych jechała na 3 miesiące. One się zmieniają. Mieszka u ludzi, taka jest forma. Dzień i noc pracuje, sprząta, gotuje, podaje lekarstwa i jest do dyspozycji. One nieźle wychodzą, bo zarabiają dużo więcej i nie wydają nic, ale coś za coś. Ja bym nie wytrzymała w takiej pracy. Ja jestem wolnym człowiekiem. Mam swoje mieszkanie, uciekam, zamykam drzwi, wychodzę od ludzi, tam gdzie pracuję i już jest moje życie, jestem u siebie. Idę gdzie chcę, do kogo chcę. A one siedzą, ja bym zidiociała z tymi staruszkami. One piszą się na to, ja bym nie mogła (WN, 60 lat).

Kobiety, nawet gdy wykonywały pracę poniżej swoich możliwości, kiedy były poniżane przez swoich przełożonych, czuły się zagubione, nie potrafiły radzić sobie z obowiązkami, starały się znaleźć strategię postępowania. Czasami wcześniejsze, negatywne relacje z pracodawcą uczyły je pewnego zachowania, dawały wiedzę i umiejętność postępowania: „Człowiek tak jakoś okrzepł w tej pracy i nawet niezadowoleni szefowie dali się obłąskawić” (L 25). Doświadczenie i wcześniejsza praca wzbudzały zaufanie pracodawcy, a samej kobiecie pozwalały czuć się bardziej bezpiecznie: „To są ludzie, którzy mi ufają. Zostawiają mi mieszkanie na 2 miesiące i wiedzą, że jak wrócę, to wszystko jest ok. Ja nie muszę szukać pracy. Mnie się poleca” (WN, 60 lat).

Pracujące opiekunki, o czym już wspomniano, lepiej czuły się i bardziej umacniały swoją pozycję, kiedy postrzegały siebie jako jedyną osobę, która jest w stanie pomóc swojemu podopiecznemu. Tym samym ich pracodawcy stawali się od nich zależni, a dokładnie – zależni od ich sposobu podejścia do obowiązków. Zdarzało się, że opiekunki doświadczały wtedy bycia osobą „z rodziny”. Takie myślenie i postępowanie niesie wiele zagrożeń emocjonalnych, przede wszystkim stwarza zagrożenie zmniejszenia czasu wolnego a „praca przestaje przybliżać do celu migracyjnego czyli zarobienia pieniędzy, dzięki którym migrantki mogą utrzymać siebie i/lub swoją rodzinę albo polepszyć własną lub rodzinną sytuację materialną” (Kindler 2008: 219).

### **Postrzegane koszty i korzyści związane z pracą za granicą**

Wyjazdy do pracy za granicę oprócz namacalnych materialnych korzyści, możliwości poznania nowych krajów, ludzi, uzmysłowiły migrantkom, jak ważne jest to, co pozostawiają w swoim środowisku, w rodzinie, ale także to, co się dzieje z nimi samymi. Wiele z nich wskazywało na zachowania, związane z rozwojem osobistym, a mianowicie poszukiwaniem autentycznej, indywidualnej tożsamości, z odchodzeniem od „powinności”, z odkrywaniem własnych potrzeb i celów (Rogers 2002: 208–219). Zdawały się dostrzegać, że należy: odchodzić od spełniania, zaspokajania oczekiwań innych, sprawiania im przyjemności. Warto zerwać z konformistycznym sposobem zachowania narzuconym przez kulturę, czasami wręcz pokazać, że dotychczasowe oczekiwania to kwestia stereotypów. Jedna z rozmówczyń tak to zrelacjonowała:

Wyjazd dał mi to, że ja umiem się teraz zastanowić, mam większą świadomość swoich czynów i potrafię powiedzieć nie. Tyle przecierpiałam, że stwierdziłam, że to nie warto ulegać, że to się nie opłaca. Ja właśnie nie muszę nikomu udowadniać (WN, 30 lat).

Mobilność objętych badaniami kobiet sprzyjała akceptacji nowych sytuacji i zdarzeń oraz innych ludzi, dzięki niej kobiety bardziej sobie ufały, wierzyły w siebie, potrafiły właściwie oszacować własną wartość. Dokonywane samooceny wskazywały, że stały się bardziej odważne i otwarte na podjęcie nowych wyzwań.

Kobiety doświadczały często różnych warunków pracy i zagrożeń, były eksploatowane przez pracodawców i nie mogły awansować. Wielu udało się podołać wyzwaniom i trudnościom, jednak nie wszystkie potrafiły poradzić sobie z traumatycznymi przeżyciami, co okupowały utratą zdrowia. Ciężka często praca dawała jednym kobietom poczucie stabilizacji, a dla innych stanowiła źródło niepewności, upokorzeń.

Migrantki pracując w określonym środowisku, szczególnie wśród rodzin, mocno żyły z osobami ze swojego otoczenia. Dotyczyło to przede wszystkim opiekujących się starszymi ludźmi i dziećmi. Oto przykład opiekunki do dzieci, dla której wyjazd i zakończenie pracy to też oderwanie się od osób, z którymi łączyły ją silne uczucia: „Czasami tęsknię za

dziećmi. Zwłaszcza za tym najmłodszym chłopcem, bo bardzo się z nim zżyłam, bo bardzo dużo czasu z nim spędziłam. Dzieci piszą do mnie listy” (WN, 23 lata).

To o czym wspominała migrantka pokazuje, że wraz z powrotem do domu, do własnej rodziny, kobietom nadal mogły towarzyszyć emocje spowodowane chociażby tęsknotą za tymi, z którymi się zaprzyjaźniły. Także z relacji innych kobiet wynikało, że brakowało im osób, z którymi przebywały za granicą.

Kobiety dzięki pracy za granicą zyskują ekonomicznie, mają poczucie bycia bardziej samodzielnyymi i niezależnymi, zwłaszcza że wykonują czynności, które wcześniej nie były opłacane. Dla wielu z nich praca w charakterze pomocy domowej czy opieki to jednak bardzo dogłębne wcielenie się w rolę, za którą nie zawsze dobrze je wynagradzano: „Nawet jeżeli warunki pracy były odpowiednie, ludzie mili uprzejmi, to zarobki jak na tak dużo pracy marne” i jak zauważa dalej autorka tej wypowiedzi: „niektóre Polki są wykorzystywane przez swoich pracodawców: pracują od świtu do ciemnej nocy za marne grosze” (WN, 24 lata).

Badane kobiety w różny sposób ustosunkowywały się do pracy wykonywanej za granicą, dlatego trudno o jej jednoznaczną ocenę. Wprawdzie pojawiały się wypowiedzi typu: „stwierdziłam tylko, że Polki za granicą, to jest tania siła robocza, bo biorą pracę, której na przykład nie weźmie rodowity Niemiec” (WN, 26 lat). Ale ta sama rozmówczyni użyła również następującego argumentu: „Jest to praca, gdzie robi się to samo co tutaj (w Polsce) i o wiele więcej zarabia” (WN, 26 lat).

Kobiety z jednej strony były zadowolone, że wyzwoliły się, że mogły realizować się nie tylko w życiu rodzinnym, ale z drugiej strony mają żal do swoich partnerów, że nie podjęli ryzyka wyjazdu. W trakcie rozmów prawie wszystkie kobiety stwierdzały, że nie żałują swojej decyzji migracyjnej i gdyby mogły cofnąć czas, postąpiłyby podobnie.

## **Wnioski**

Doświadczane przez migrantki emocje były zależne od wielu czynników: od sposobu definiowania sytuacji, ram odniesienia, od ich indywidualnych zasobów, od kapitału społecznego i kulturowego (Sztompka 2002: 464–465). Zdają sobie sprawę, że badane kobiety dzieląc się swoimi refleksjami z wyjazdu do pracy za granicę korzystały ze zgromadzonego zasobu wspomnień. Każda z nich starała się zapamiętać emocje towarzyszące różnym doświadczeniom migracyjnym. Aby kobiety mogły tego dokonać, musiały najpierw przeżyć emocje towarzyszące zdarzeniom (Hochschild 2009: 46). Rozmowa czy ich wypowiedzi pisemne mogły stać się dla nich samych okazją do autorefleksji i przywołania wspomnień odnoszących się do migracji, pozwoliły na porządkowanie i racjonalizowanie tego, co zdarzyło się w ich życiu migracyjnym. Badane mogły w swoich relacjach zarządzać przeszłością, po to, by ukazać własną biografię jako bardziej spójną. Wydarzenia okotomigracyjne byłyby idealnie zrjonalizowane gdyby nie emocje, które są pozostałością przeszłości. Relacje badanych kobiet związane z doświadczaniem migracyjnej codzienności pozwoliły odkryć to, co prywatnie mogło być wstydlive i upokarzające, co było „ukryte za zasłoną normatywnych reguł kulturowych” i za co często płaciły wysoką cenę (Slany 2006: 590). Możliwe, że niekiedy mówiły w większym stopniu o swoich staraniach, aby wzbudzić w sobie odpowiednie uczucie (nawet jeśli te starania kończyły się niepowodzeniem) niż o samych uczuciach.

Badane kobiety, nawet gdy wykonywały pracę poniżej swoich możliwości, gdy były poniżane przez swoich pracodawców, starały się przyjąć różne strategie działania. Tłumaczyły sobie, że jest to chwilowe zajęcie, doraźna praca i są w stanie to przetrwać. Niektóre radziły sobie w nieprzyjemnych sytuacjach, dotyczących relacji z pracodawcami, mając



świadomość swoich zasobów – potencjału intelektualnego i zawodowego. Pojawiły się kobiety, które przyjęły strategię polegającą na kontroli swoich emocji i zastąpieniu ich innymi. Te pracujące jako opiekunki, pomoce domowe zdawały się dostrzegać swój kapitał serca związany z chęcią niesienia pomocy innym.

Dostrzegane u wielu migrantek stałe wahanie między „własnym życiem” a „życiem dla innych” oraz bycie bardziej niezależną ekonomicznie i potrzebną zawodowo może być początkiem procesu indywidualizacji badanych kobiet. Zdają się one stopniowo wychodzić z układu patriarchalnego i stanu udomowienia. Mimo że za granicą wykonywały pracę poniżej swoich kwalifikacji i umiejętności zawodowych, a także często polegającą na odtwarzaniu pracy domowej, to jednak były zatrudniane i opłacane, podczas gdy ich tradycyjna praca domowa (w kraju) nie była wynagradzana.

## LITERATURA

- Anderson B. 2000, *Doing the dirty work? The global politics of domestic labour*, Zed Books London, New York.
- Bell D. 1973, *The coming of post-industrial society*, Basic Books, New York.
- Clark C. 1997, *Misery and company: sympathy in everyday life*, University of Chicago Press, Chicago.
- Czerner A., Nieroba E. 2011, *Wprowadzenie*, w: *Studia z socjologii emocji. Podręcznik akademicki*, red. A. Czerner, E. Nieroba, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Czerner A. Nieroba E. 2011, *Wybrane nurty teoretyczne w socjologii emocji*, w: *Studia z socjologii emocji. Podręcznik akademicki*, red. A. Czerner, E. Nieroba, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Domański H. 1992, *Zadowolony niewolnik. Studium o nierównościach między mężczyznami i kobietami w Polsce*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa.
- Goffman E. 2000, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Goffman E. 2006, *Rytuał interakcyjny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Hochschild A.R. 2009, *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Jończy R. 2010, *Warunki powrotu zagranicznych emigrantów zarobkowych do województwa opolskiego. W kontekście niedopasowań strukturalnych na opolskim rynku pracy*, Pro Media, Opole.
- Kemper T.D. 2007, *Power and status and power-status theory of emotions*, w: *Handbook of the sociology of emotions, riverside*, red. J.E. Stets, J.H. Turner, CA Springer, New York.
- Kindler M. 2008, „Niewidoczna” praca – ukraińskie migrantki pracujące w charakterze pomocy domowych w Polsce, w: *Migracja kobiet. Perspektywa wielowymiarowa*, red. K. Slany, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Krasnodębska A. 2007, *Badania preferencji zawodowych młodzieży szkół średnich i studentów*, wprowadzenie M. Duczmal, W. Potwora, Instytut Śląski, Opole.
- Krasnodębska A. 2008, *Preferencje zawodowe polskich studentów a kwestia zagranicznych migracji zarobkowych*, Instytut Śląski, Opole.

- Lasota E. 2008, *Praca domowa imigrantek a proces urynkowania ról społecznych Polek*, w: *Migracja kobiet. Perspektywa wielowymiarowa*, red. K. Slany, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Okólski M. 2001, *Mobilność przestrzenna z perspektywy koncepcji migracji niepełnej*, w: *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. E. Jaźwińska, M. Okólski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Pierce J.L. 1995, *Gender Trias: emotional lives in contemporary law firms*, University of California Press, Berkeley.
- Rogers C.R. 2002, *O stawianiu się osobą*, REBIS, Poznań.
- Rosenberg M. 1991, *Self processes and emotional experiences*, w: *The self-society interface: cognition, emotion and action*, red. J.A. Howard, S.I. Callero, Cambridge University Press, New York.
- Slany K. 2002, *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, NOMOS, Kraków.
- Sztompka P. 2002, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków.
- Sztompka P. 2000, *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa.
- Titkow A., Duch-Krzysztozek D., Budrowska B. 2004, *Nieodpłatna praca kobiet: mity, realia, perspektywy*, IFIS PAN, Warszawa.
- Turner J.H., Stets J.E. 2009, *Socjologia emocji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Urbańska S., 2008, *Transnarodowość jako perspektywa ujęcia macierzyństwa w warunkach migracji*, w: *Migracje kobiet. Perspektywa wielowymiarowa*, red. K. Slany, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Wouters C. 1992, *On status competition and emotion management: the study of emotions as a new field*, „Theory Culture Society” nr 9.
- Wódz K. 1997, *Wstęp*, w: *Kobiety wobec przemian okresu transformacji*, red. K. Faliszek, E. McLean Petras, K. Wódz, Śląsk, Katowice.

#### **EMOTIONAL EXPERIENCES OF WOMEN WORKING ABROAD. MEMORIES AND REFLECTIONS OF MIGRANT WOMEN FROM THE REGION OF OPOLE**

##### **KEYWORDS**

MIGRATION DECISIONS,  
WOMEN'S MIGRATION,  
EMOTIONAL WORK,  
WORK USING EMOTIONS,  
EMOTIONS

**SUMMARY** The article, based mainly on qualitative research (interviews, letters), presents reflections and memories of migrating women. Using drama theories it is attempted to define emotional experiences of women drawing attention to their pre-migration situation, migration-related emotions and relations existing in the area of migrant work. The women examined assessed from the time perspective both the costs and benefits of working abroad.